

# PAUza

Akademicka



Rok XVII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 695  
pauza.krakow.pl

Kraków, 27 czerwca 2024  
pau.krakow.pl



Pamięć  
Młodości  
PAMIĘĆ  
w Krakowie



Alegoria Lipca  
(seria: Miesiące), 1845;  
ryt. Reinier van Persyn  
wg obrazu  
Joachima von Sandrart;  
miedzioryt;  
wym. 349x250 mm;  
BN PAU i PAN  
w Krakowie,  
Gabinet Rycin,  
inv. 852e

## L I P I E C

<b>1</b> Haliny, Mariana	<b>2</b> Otona, Urbana	<b>3</b> Jacka, Anatola	<b>4</b> Teodora, Innocentego	<b>5</b> Karoliny, Antoniego	<b>6</b> Lucji, Dominika	<b>7</b> Cyryla, Metodiego
<b>8</b> Elżbiety, Prokopa	<b>9</b> Lukrecji, Weroniki	<b>10</b> Filipa, Amelii	<b>11</b> Olgi, Pelagii	<b>12</b> Jana, Gwalberta	<b>13</b> Ernesta, Małgorzaty	<b>14</b> Marceliny, Bonawentury
<b>15</b> Henryka, Włodzimierza	<b>16</b> Marii, Benedykta	<b>17</b> Bogdana, Aleksęgo	<b>18</b> Kamila, Szymona	<b>19</b> Wincetęgo, Wodzisława	<b>20</b> Czesława, Hieronima	<b>21</b> Daniela, Andrzeja
<b>22</b> Marii, Magdaleny	<b>23</b> Bogny, Apolinarego	<b>24</b> Kingi, Krystyny	<b>25</b> Jakaba, Krzysztofa	<b>26</b> Anny, Mirosławy	<b>27</b> Julii, Natalii	<b>28</b> Wiktora, Innocentego
<b>29</b> Marty, Olafa	<b>30</b> Julity, Ludmily	<b>31</b> Ignacego, Heleny				



## Georges Charpak 1924–2010

### Francuski noblista o polskich korzeniach – wspomnienie w setną rocznicę urodzin

Wiek XX to wiek atomu, tranzystora i komputerów. Wspinała kartę w historii nauki zapisała Maria Skłodowska-Curie, ta dwukrotna laureatka Nagrody Nobla (1903 i 1911) była i jest osobą powszechnie znaną, jej życie i praca są opisane i dyskutowane, rocznice świętowane. Warto jednak wspomnieć, że mamy jeszcze jednego noblistę, który urodził się w Polsce, a działał we Francji (z Polską łączyło go miejsce urodzenia, sam uważał się za Francuza). To Georges Charpak, fizyk, który w roku 1992 otrzymał Nagrodę Nobla za wkład w rozwój detektorów do pomiarów torów i identyfikacji cząstek elementarnych wysokich energii.

Urodził się jako Jerzy Charpak w Dąbrowicy niedaleko Równego, w rodzinie żydowskiej. Wraz z rodziną spędził w dzieciństwie dwa lata w Palestynie, po czym powrócił do Polski. W roku 1932 przybył do Francji. W czasie wojny działał we francuskim ruchu oporu, za co sąd w Vichy skazał go na dwa lata więzienia. W roku 1944 został wywieziony do obozu koncentracyjnego Dachau, gdzie przebywał do wyzwolenia w 1945 roku.

Uczęszczał do szkół średnich w Montpellier i Paryżu. W roku 1946 uzyskał obywatelstwo francuskie. Studiował od roku 1945 w École nationale supérieure des mines de Paris, potem rozpoczął pracę naukową. Jako współpracownik Frédérica Joliot-Curie w Collège de France specjalizował się w fizyce doświadczalnej. Charpak był członkiem Francuskiej Partii Komunistycznej, z której odszedł w roku 1956 na znak protestu przeciw stłumieniu powstania węgierskiego. W późniejszych latach występował w obronie radzieckich dysydentów: A. Sacharowa i J. Orłowa.

W 1959 roku G. Charpak rozpoczął pracę w Europejskim Laboratorium Fizyki Cząstek (CERN) w Genewie i pozostawał tam zatrudniony do roku 1991. Ten międzynarodowy ośrodek powstał w roku 1954 na przygranicznych terenach francusko-szwajcarskich w wyniku starań fizyków europejskich, którzy po II wojnie światowej poczuli się pozbawieni możliwości prowadzenia prac rozwojowych w dziedzinie fizyki jądrowej, gdy tymczasem intensywnie je prowadzono w USA, ZSRR oraz w Wielkiej Brytanii.

W CERN G. Charpak, uczestnicząc w badaniach cząstek elementarnych, spotkał wielu znakomitych fizyków europejskich i amerykańskich. W tamtych czasach pomiarów oddziaływań cząstek wysokich energii dokonywano głównie rejestrując ślady oddziaływań w kliszach fotograficznych, w cylindrycznych licznikach gazowych, w których następowało wyładowanie, a także w pojemnikach napełnianych przegrzaną parą czy cieczą, w których przelatujące cząstki zostawiały zjonizowane ślady zderzeń (tzw. komory pęcherzykowe), następnie fotografowane – te ostatnie pozwalały na rejestrację około 1 zdjęcia na sekundę. Klisze czy też fotografie wymagały starannej optycznej selekcji oraz precyzyjnych pomiarów współrzędnych interesujących torów dla dalszej analizy – proces był skomplikowany, uciążliwy i powolny... W latach pięćdziesiątych XX wieku do rejestracji torów cząstek zaczęto stosować „komory iskrowe”, w których, po podaniu impulsu wysokiego napięcia, na torach przelatujących cząstek pojawiały się iskry – można je było fotografować bądź rejestrować ich pozycje elektronicznie. W ten sposób uzyskiwano informacje o oddziaływaniach cząstek dla

obliczeń fizycznych. Ta technika była dużo prostsza od „komór pęcherzykowych” i pozwalała na rejestrację do kilkudziesięciu przypadków na sekundę.

W CERN oraz w innych laboratoriach fizyki wysokich energii budowano nowe akceleratory, pozwalające na badania najbardziej interesujących procesów, występujących bardzo rzadko, więc eksperymenty domagały się nowych, szybszych detektorów. G. Charpak, który zdobył doświadczenie w pracy z detektorami promieniowania w paryskim laboratorium Frédérica i Irène Joliot-Curie, zajął się wraz z kilkoma technikami tym problemem w CERN. W lutym 1968 zespół w składzie: G. Charpak, R. Bouclicier, T. Bressani, J. Favier i C. Zupancic opublikował w czasopiśmie „Nuclear Instruments and Methods” (62, 262–268) pracę pt. *The Use of Multiwire Proportional Counters to Select and Localize Charged Particles*. Autorzy wykazali, że cienkie druty umieszczone między dwiema elektrodami, przy zachowaniu odległości między nimi większej niż 1 mm i wyposażone w proste wzmacniacze tranzystorowe – zachowują się jak zbiór niezależnych liczników. Sprawdzono pracę takiego detektora w różnych warunkach, rejestrując sygnały od różnych cząstek, przy różnych napięciach na elektrodach – osiągnięto częstość rejestracji przypadków przeszło tysiąc razy większą niż w komorach iskrowych. Poprawiła się też przestrzenna zdolność rozdzielcza.

Rezultaty te wzbudziły ogromne zainteresowanie wśród fizyków doświadczalnej fizyki wysokich energii i nie tylko. Temat był ekscytujący, a G. Charpak był znakomitym prezydentem, przyciągającym do swojej grupy wielu fizyków z różnych krajów Europy (w tym i z Polski), Stanów Zjednoczonych, Rosji, Izraela.... Przez wiele lat był światowym autorytetem w dziedzinie detektorów gazowych, zapraszany zarówno do wygłaszania referatów plenarnych na poświęconych tej tematyce konferencjach, jak i do prowadzenia wykładów na uniwersytetach i w instytutach naukowych. Z czasem zmodyfikowane detektory tego typu znalazły zastosowanie do rejestracji fotonów UV. Jego grupa pracowała intensywnie nad zastosowaniem nowych detektorów w eksperymentach fizyki wysokich energii oraz w urządzeniach do badań w innych dziedzinach, w tym i w urządzeniach medycznych. W roku 1970 Charpak odwiedził Polskę, prezentując seminaria oraz zwiedzając Kraków i Warszawę. W trakcie swojego pobytu wyraził życzenie wyjazdu do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu; ta wizyta zrobiła na nim duże wrażenie.

Jak było wspomniane, w 1992 roku G. Charpak otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki za wkład w rozwój detektorów cząstek, a w szczególności za wynalezienie i rozwój tzw. komór proporcjonalnych i dryfowych, które pozwalają na rejestrację przeszło milion zdarzeń na sekundę, z dużą dokładnością przestrzenną. Obecnie detektory tego typu, różnych rozmiarów i kształtów, są wykorzystywane prawie we wszystkich eksperymentach fizyki cząstek wysokich energii, a także w fizyce jądrowej oraz w innych badaniach i zastosowaniach. Umożliwiło to m.in. badania ciężkich kwarków *c*, *b* i *t*, odkrycie cząstek *W* i *Z*, odpowiedzialnych za promieniotwórczość naturalną oraz tzw. cząstki *Higgsa*, która jest fundamentem obecnej teorii cząstek elementarnych.

# Idee Franciszka Stefczyka z perspektywy stulecia

W bieżącym roku przypada setna rocznica śmierci Franciszka Stefczyka (1861–1924). Fakt ten skłania to refleksji nad życiem i dziełem tej wybitnej postaci. Franciszek Stefczyk urodził się 2 grudnia 1861 roku w rodzinie urzędniczej, która miała chłopskie korzenie. Pochodził z katolickiej rodziny, wartości etyczne stanowiły ważne kryterium jego życiowych wyborów i zasad. F. Stefczyk uczęszczał do Gimnazjum Św. Anny w Krakowie. Następnie studiował historię na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podczas pobytu w Austrii spotkał się z ideą spółdzielczości oszczędnościowo-kredytowej przedstawioną przez F. W. Raiffeisena (1818–1888). W 1887 roku uzyskał na UJ stopień doktora nauk historycznych. F. Stefczyk zabiegał o *veniam legendi* na UJ, które otrzymał w dniu śmierci. Starania te poparte zostały publikacjami naukowymi.

Niezwykłość osobowości F. Stefczyka wynika z jego rozległej działalności, polegającej nie tylko na krzewieniu idei spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych (Kas Stefczyka). Aktywność F. Stefczyka to także praca na rzecz odzyskania niepodległości, wspieranie finansowe Legionów. F. Stefczyk zwołał do wytrwania w jednoczeniu wszystkich Polaków, w dążeniu do odrodzenia państwa. Nieprzypadkowo zaangażował się w finansowanie wydania w roku 1916 *Geograficzno-statystycznego atlasu Polski* autorstwa E. Romera (1871–1954). Atlas obejmował wszystkie ziemie polskie przed rozbiorem, co okazało się cenne przy odtwarzaniu granic II RP. Znaczący był wkład F. Stefczyka w tworzenie spółdzielczego systemu finansowego niepodległej Polski. Niewątpliwie F. Stefczyk miał wybitny udział w szerzeniu oświaty wśród chłopów, w działalności popularyzatorskiej i poradnikowej dotyczącej zakładania spółdzielni. W 1890 roku F. Stefczyk został założycielem pierwszej na ziemiach polskich spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej typu Raiffeisena. Wcześniej, w 1884 roku podjął pracę jako nauczyciel w Średniej Szkole Rolniczej w Czernichowie k. Krakowa. To dzięki jego staraniom w roku 1919 powstał Spółdzielczy Instytut Naukowy, stanowiący zdaniem Franciszka Bujaka ukoronowanie działalności F. Stefczyka na polu spółdzielczości. Idee i dokonania Franciszka Stefczyka są dobrze opisane w literaturze naukowej. Największym sukcesem F. Stefczyka są kasy. Do wybuchu II wojny światowej zarówno liczba kas, jak i grono ich członków systematycznie wzrastały, w końcu stały się tak powszechne, że działały niemal

w każdej gminie (parafii). Dostarczały tanich pożyczek rolnikom. Spółdzielnie rozwijały się także wśród pracujących w mleczarstwie oraz handlujących płodami rolnymi i artykułami spożywczymi.

Idee F. Stefczyka nie zostały całkowicie pogrzebane w okresie realnego socjalizmu. Po wyzwoleniu kasy Stefczyka wznowiły działalność jako Spółdzielnie Oszczędnościowo-Pożyczkowe (SOP), jednak w 1950 roku zostały zlikwidowane. Po przesileniu politycznym (1956) przywrócono SOP-y, miały znowu prawo gromadzenia oszczędności, kredytowały więc rolników indywidualnych, rzemieślników, przedsiębiorców prywatnych, spółdzielnie produkcyjne, skup rolny itp. SOP-y przekształcono w banki spółdzielcze w roku 1975. Spółdzielnie propagowane przez F. Stefczyka funkcjonowały także na wsi (GS), natomiast w miastach działały spółdzielnie spożywcze (PSS), mieszkaniowe, rzemieślnicze, inwalidów, studenckie itd. Po II wojnie światowej nie wszystko zostało zaprzepaszczone z idei F. Stefczyka. Ocena ta jest zasadna, jeśli przyjrzymy się, co się stało z ideami F. Stefczyka później.

Wraz z transformacją w 1989 roku ukształtowały się odpowiednie warunki do działalności SKOK-ów. W 1993 roku powstała Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa im. Franciszka Stefczyka, nazwana w 2010 roku Kasą Stefczyka. Kasa działa dotychczas i jest największą ze wszystkich SKOK-ów. Jednakże odrodzone SKOK-i szybko znalazły się na manowcach ze względu na żywiołowy rozwój oraz szereg nieprawidłowości i nadużyć. Uchroniło je państwo, co można traktować jako paradoks, gdyż F. Stefczyk był przeciwnikiem ingerencji państwa w ruch spółdzielczy. Tymczasem interwencja państwa (objęcie nadzorem przez KNF) powstrzymała proces degradacji tych instytucji, dała nadzieję na ich odrodzenie. Wątpić można, czy zdobędą one takie znaczenie i poziom, który osiągnęły w czasach, w których żył ich założyciel. Dzieło tego wielkiego Polaka stanowi bezcenny wkład w rozwój polskiej wsi, rolnictwa, popularyzację spółdzielczości. Nieoceniona była jego aktywność w szerzeniu wiedzy, dbałość o rozwój – jakbyśmy to dziś określili – kapitału ludzkiego. Nie można też zapominać o systemie wartości przyświecających F. Stefczykowi, który był jednym z prekursorów etyki biznesu, społecznej odpowiedzialności *homo oeconomicus*. Trafne były też jego ostrzeżenia przed kolektywizacją rolnictwa i nadmierną rozbudową gospodarki państwowej.

STANISŁAW OWSIAK

Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU



WYDAWNICTWO PAU POLECA

# O narodzie

Profesor Białas napisał do „Pauzy Akademickiej” (688) ciekawy tekst na temat narodu zapraszający do dyskusji i stawiający znaki zapytania. Wartością tego tekstu jest m.in. zakotwiczenie we własnym doświadczeniu młodego człowieka po II wojnie światowej, w której pojęcie narodu nabrało tak przeciwstawnych znaczeń i tak różnych klimatów emocjonalnych, które na pozór nie mają ze sobą nic wspólnego. Co ma wspólnego niemiecki naród aus Blut und Boden z odczuwaniem narodu jako najświętszej, kruchoj wartości, którą, gdy jest zaatakowana, chce się bronić z całych sił? Będąc prawie równolatkiem starszego o rok autora tekstu przeżywałem podobne niepokoje i stawiam te same pytania, które prof. Białas tak dobrze wyartykułował. Naród to potężna rzeczywistość socjologiczna i równocześnie wstydliva rana w naszej psychice, którą nie da się w całości wyleczyć.

Naród jest niewątpliwie rzeczywistością socjologiczną, budowaną przez wieki, rzeczywistością wspólnoty ludzi żyjących na danym terenie. Istotą narodu jest pewna *jedność zbiorowości, odczuwana jako taka*. Ludzie stanowiący faktyczną jedność grupy tworzą sieć rozmaitych powiązań i budują coś co się nazywa kulturą w różnych wymiarach: obyczajów, tworzenia rzeczywistości politycznej, a więc także obronności – a przede wszystkim podzielanych WARTOŚCI. W ten sposób są nie tylko zbiorowiskiem, ale wspólnotą, którą łączy na elementarnym poziomie przede wszystkim język, który ma swoją strukturę, swoje arcydzieła literackie i ich odpowiedniki w sztukach plastycznych czy muzycznych. Ta wspólnota odczuwa i rozumie siebie jako szczególną *jedność*, która krzepnie przez wieki i umacnia się – dialektycznie dzięki wrogom! – m.in. poprzez obronę terytorium i rodzącego się stopniowo poczucia historycznej tożsamości owej jedności. Te dobrze znane fakty przenikają do samoświadomości i do poczucia własnej indywidualnej tożsamości: „ja Karol T. *jestem także* Polakiem” – oprócz innych składników tej tożsamości (np. religii).

Rzecz w tym, że to utożsamienie z moim narodem ma silne zabarwienie *emocjonalne*, co wcale nie znaczy, że te emocje są zawsze pozytywne. Istota sprawy polega tu na tym, że mój naród mnie *obchodzi*. Po prostu naród jest *wartością* dla członków tego narodu, ale także dla członków innych narodów, którzy mogą chcieć mój naród np. zniszczyć! Białas doskonale pokazuje emocjonalną wartość narodu na przykładzie wstydu za rodaków, którzy się kompromitują, ale to samo dotyczy także oczywiście dumy np. z wygranych meczów! Na czym polega wartościowość narodu? Na tym, że możemy się utożsamić z pewną większą *całością*, która ma swoją historię, będącą także częścią mojej historii jako elementu tej całości, którym się czuję. Ale jak to? Ja jestem przecież odrębny i w tym sensie poza jakąkolwiek całością! Ale jedność z innymi w narodzie daje mi poczucie *siły* pod warunkiem, że ta całość jest nie tylko ślepym przeznaczeniem, przekleństwem, ale „da się

lubić”. W tym jednak punkcie jawi się całe niebezpieczeństwo zbytniego „zadurzenia się” w własnym narodzie w, idolatrii. To jest miejsce, gdzie patriotyzm może stać się nacjonalizmem, który eliminuje grupy, które nie uznaje się za swoje, za wystarczająco polskie. Dlatego kluczowo ważna jest praca nad prawdą o moim narodzie, o ile można ją wyłuskiwać spod różnych mitologii. Potrzebne spojrzenie możliwie obiektywne, które „bierze w nawias” wszystkie nabołałości, kompleksy. Czy takie spojrzenie jest możliwe? Każdy jednak zna sytuację, że za prawdę o własnym narodzie trzeba się nieraz wstydzić. Co ma zrobić Niemiec po Holokauście? Albo Polak, jeśli chce się rozliczyć uczciwie ze stosunku do rozmaitych „mniejszości” narodowych? Jeśli jednak to nas dręczy, to oznacza, że naród jest dla nas ważny, czasem śmiertelnie ważny.

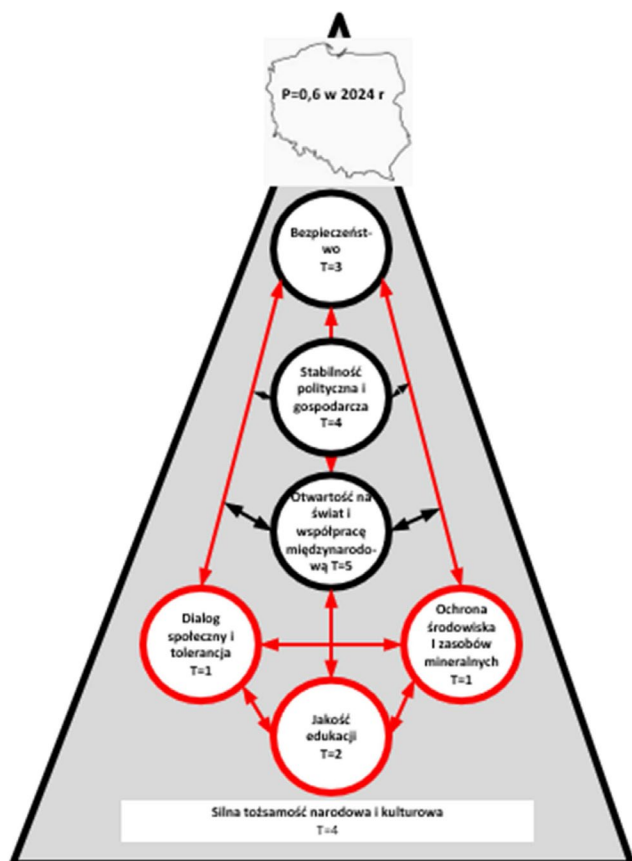
Co się jednak dzieje z chwilą, gdy moja narodowa całość staje się elementem jeszcze większej całości? Jak wygląda poczucie i świadomość narodu w Unii Europejskiej? To pytanie jest szalenie ważne i aktualne właśnie teraz. Jest ono stawką politycznych wyborów i wymaga pracy myśli i serca. Europejskie pojęcie narodu jest tworem historycznym; wyłoniło się z rozpadu wielkich organizmów, przede wszystkim Cesarstwa Rzymskiego, u którego jesteśmy wszyscy zadłużeni (ach, ta łacina, która stanowi bazę tyłu języków europejskich i której znajomość ułatwiłaby poruszanie się po zabytkach kultury europejskiej!) Istotne jest jednak odnalezienie się emocjonalne w Europie jako *całości*, w której nie jesteśmy ani niczym, ani wszystkim i dlatego potrzebna jest „życzliwa sąsiedzkość” i wzięcie odpowiedzialności także za los innych narodów. Wojna na Ukrainie obudziła z letargu część Europy i przypomniała o aktualności idei SOLIDARNOŚCI. Kiedy myślimy o granicach Europy, to na pierwszy plan wysuwa się problematyka wspólnych wartości – co dzisiaj znaczy częściowa europejskość Rosji? Albo co znaczyła europejskość Niemiec nazistowskich? Zdradę pewnego ideału europejskości na rzecz brutalnej siły militarnych faktów, która pobrzmiwa teraz w nacjonalizmie rosyjskim. Wydaje mi się, że intelektualne opanowywanie tego problemu powinno się zacząć od dowartościowania idei *pluralizmu*, wartości wspólnoty, która nie eliminuje innych wspólnot, lecz jest z nimi w miarę możliwości solidarna. Lekcje takiej solidarności można pobrać na międzynarodowych meczach sportowych, np. w skokach narciarskich, w których widać szlachetną rywalizację, ale także wzajemną życzliwość. Być może akceptacji siebie i innych *pomimo wszystko* nie da się uzyskać bez horyzontu religijnego w stopniu w jakim jest on uniwersalistyczny; zobaczył to dobrze w nawiązaniu do św. Pawła Alain Badiou: „Nie ma już Greka ani Żyda” Czy można jednak chcieć umrzeć za swój naród? Ma tu chyba miejsce subtelna oscylacja między „chcieć” i „musieć”. Ważniejsze jednak od samego umierania jest przyzwoite i odpowiedzialne życie świadomego patrioty.

KAROL TARNOWSKI

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II

# Trwałość polskiego narodu: wizja na tysiąclecie

Ocena możliwości przetrwania narodu polskiego przez następne tysiąc lat – o co pyta prof. Białas (PAUza 688) – jest oczywiście zadaniem niemożliwym. Historia pełna jest wszak gwałtownych zwrotów i niespodzianek, a tysiąc lat to naprawdę długi okres i z pewnością świat mocno się zmieni. Można jednak – moim zdaniem – wskazać kilka kluczowych elementów, które decydują o trwaniu i rozwoju narodu. Spróbuję ocenić ich stan obecny (w skali od 1 do 5) i jakie wobec tego mamy perspektywy



Polska = słaba głowa na glinianych nogach po rządach 2016–2023

- Silna tożsamość narodowa i kulturowa:** to niezwykle ważna sprawa, bo jednoczy obywateli Polski niezależnie od różnic etnicznych, religijnych czy politycznych. Promowanie i pielęgnowanie kultury, języka oraz tradycji narodowych umacnia więzi społeczne i poczucie przynależności. Ale pod warunkiem głoszenia prawdy historycznej, a nie aktualnie poprawnej politycznie. *Po rządach PiS trzeba historię odfaszować i napisać nowe podręczniki.* (T=4).
- Bezpieczeństwo:** członkostwo w NATO zapewnia bezpieczeństwo państwa, co wzmacnia też trwałość narodu. *Jednakże b. niska jakość obrony cywilnej (brak schronów, procedur i szkolenia) i terytorialnej, brak kontrwywiadu (jego trzon został zlikwidowany przez poprzednią władzę) oraz zaniedbania w nowoczesnym sprzęcie (cztery rodziny czołgów, metryczne i calowe), także brak stabilności dowodzenia (doświadczeni w zagranicznych misjach wojennych oficerowie, a zwłaszcza generałowie, zostali z wojska zwolnieni w latach 2016–2023) osłabia zdolności obronne kraju i utrudnia skuteczną reakcję na kryzysy i zagrożenia.* (T=3).
- Stabilność polityczna i gospodarcza:** ważne jest zapewnienie stabilności politycznej, demokratycznych instytucji (zdolnych do samonaprawy i rotacji) oraz *rozwój gospodarczy* oparty głównie na własnej inżynierii, a nie na montowaniu cudzych innowacji. *Polityka dwóch wrogów powinna być zakazana, bowiem prowadziła do klęski. Obecnie rząd koalicyjny naprawia szkody w polityce, ale nie może jeszcze przekonać w tej kwestii opozycji.* (T=4).
- Poprawa jakości edukacji,** począwszy od szkół podstawowych aż po szkolnictwo wyższe, zapewni Polsce wykwalifikowanych pracowników, którzy są produktywni i innowacyjni. *Obecna jakość szkolenia jest niska, a kształcenie inżynierów generuje aktywność patentowania na poziomie Liechtensteinu! Np. w PRL produkowano 5 rodzin komputerów, a teraz żadnej, czy produkowano statki i samoloty, a teraz raczej tylko ich elementy. Czyżby Polak nie potrafił?* (T=2).
- Otwartość na świat i współpraca międzynarodowa:** otwartość na świat, współpraca międzynarodowa i aktywne uczestnictwo w organizacjach międzynarodowych, w tym w UE i NATO, są istotne dla rozwinięcia relacji z innymi krajami i wspólnego rozwiązywania globalnych problemów, takich jak: przeludnienie, wyczerpywanie zasobów, zmiany klimatyczne, czy handel bezcłowy i podróżowanie bezwizowe. *Polska i Francja mogą dążyć do budowania koalicji w UE i promowania (we współpracy z Niemcami) bardziej zrównoważonych decyzji, ponieważ mają wspólne interesy historyczne i strategiczne, co winno motywować je do współpracy w celu zapewnienia, że żadne państwo nie będzie dominować w Unii Europejskiej. Francja jako jedno z kluczowych państw założycielskich UE dąży do utrzymania równowagi i stabilności w Unii, a Polska jako największy kraj Europy Środkowo-Wschodniej chce zabezpieczyć swoje interesy i wpływ w europejskich strukturach decyzyjnych.* (T=5).
- Ochrona środowiska i zasobów naturalnych:** troska o środowisko naturalne oraz zrównoważony rozwój są kluczowe dla zapewnienia długoterminowego dobrobytu narodu. Ochrona zasobów naturalnych, dbałość o czyste powietrze, wodę i glebę oraz inwestycje w energię odnawialną są niezbędne do zachowania zdrowego środowiska dla przyszłych pokoleń oraz ich mobilności i produktywności. *Obecnie Polska ma problemy z wodą większe od Egiptu, a powietrze w Polsce jest śmiertelnie. Rocznie umiera z tego powodu ok. 44.000 ludzi, a tyśiące choruje. Szczególnie cierpią Kraków i Warszawa.* (T=1).
- Dialog społeczny i tolerancja:** zachowanie otwartości na różnorodność, dialog społeczny oraz szacunek dla odmienności są istotne dla budowania jedności narodowej i zapobiegania konfliktom społecznym. W umiarkowanym podejściu tkwi siła, która buduje stabilność, a stabilność umożliwiła nam skuteczną reakcję na wyzwania Rosji. *Głoszenie nienawiści wobec przeciwników politycznych i innych powinno być zabronione w Konstytucji. Konstytucja mogłaby zawierać klarowną definicję słów nienawiści, aby określić, co jest uznawane za niedopuszczalne w przestrzeni publicznej. Definicja ta mogłaby uwzględniać dyskryminację ze względu na rasę, religię, płeć, orientację seksualną i inne czynniki. Konstytucja mogłaby zawierać zapisy zakazujące stosowania słów nienawiści w przestrzeni publicznej, w tym w mediach, na platformach internetowych, w przemówieniach politycznych itp. Konstytucja mogłaby określić sankcje dla osób lub instytucji, które stosują słowa nienawiści, takie jak kary finansowe, kary więzienia lub inne sankcje administracyjne, w tym wyeliminowanie z działalności politycznej i społecznej. Obecnie mamy do czynienia z pełzającą wojną domową.* (T=1).

W podsumowaniu wynika, że maksymalna wartość oceny trwania polskiego narodu wynosi  $T_{max}=35$  (bowiem  $7 \times 5$ ), a obecna wartość trwania wynosi  $T=19$ , czyli prawdopodobieństwo  $P=20:35=0,6$ , co oznacza, że obecna kondycja narodu polskiego daje, być może, szansę przetrwania 1000 lat. Powracając do kolejnego pytania prof. A. Białasa, kim jest Polak? Myślę, że warto przywrócić dawną definicję, że Polakiem jest ta osoba, która czuje się Polakiem.

ANDRZEJ TARGOWSKI

Western Michigan University (Emeritus)

# Jeszcze o habilitacji

Z zainteresowaniem i pełną aprobatą przeczytałem wypowiedź Pani Profesor Grażyny Borkowskiej na temat habilitacji (PAUza 691). Zacytuję jedno zdanie z tej wypowiedzi: „Argumenty kolegów fizyków i biologów robiłyby większe wrażenie, gdyby nie były tak ekskluzywne, gdyby nie utożsamiały własnych dyscyplin z całym światem nauki”. Jestem paleontologiem, a ściślej i z zamiłowania paleobiologiem, choć skończyłem studia geologiczne na Uniwersytecie Warszawskim. Tak się szczęśliwie dla mojego pokolenia wydarzyło, że mogliśmy się szcycić przynależnością do szkoły Profesora Romana Kozłowskiego. Nauczył nas postrzegania skamieniałości jako niegdyś żyjących zwierząt i roślin, których miniony świat powinniśmy w naszych badaniach odtwarzać. Jestem zatem z wyboru osobą związaną z biologią w jej zamierającej klasycznej postaci. Tymczasem obecnie, mówiąc o biologu w sensie wspomnianym przez Panią Profesor, ma się zwykle na myśli osobę zajmującą się biologią na poziomie *nanno*, na którym chemia, fizyka i biologia są ze sobą splątane w różnych proporcjach. Nie roszczę sobie prawa do wypowiadania się w materii takiej biologii, choć wskutek jej osiągnięć, a szczególnie w wyniku publikowania wieloautorskich artykułów, w ślad za którymi idą mnogie cytowania, cytowania naszych często monoautorskich artykułów wyglądają wręcz żenująco. Pozwolę sobie jednak na kilka słów w kwestii habilitacji jako: a) biolog bardziej niż klasyczny, b) rektor sporego uniwersytetu, bywający z tej racji w licznych krajach w celu podpisywania umów o współpracy, a przy okazji żywo zainteresowany metodami kształcenia i zdobywania naukowych stopni i awansów w tych krajach, c) współpracujący naukowo z licznymi kolegami z różnych zakątków świata. Opowiadając się za skasowaniem habilitacji, chętnie powołujemy się na Stany Zjednoczone. Podam zatem dwa przykłady z tego kraju. Pierwszy z lat 1972/1973, gdy byłem postdokiem Smithsonian Institution w Waszyngtonie. Na George Washington University był w owym roku akademickim zatrudniony pewien doktor imieniem Peter, którego nazwisko pominę. Zawsze wesoły, pod koniec semestru posmutniał. Jego przyjaciel powiedział nam dlaczego: dziekan nie zaprosił go na rozmowę, a to oznaczało, że jego osiągnięcia naukowe i jakość dydaktyki nie sprostały wymaganiom, w konsekwencji jego 10-miesięczny

angaż, wygasający z końcem roku akademickiego, nie zostanie przedłużony. Peter będzie zatem musiał rozsyłać papiery do różnych innych uczelni, starając się o kolejny angaż na 10 miesięcy. Na tej kanwie zapytam: czy polski doktor zgodzi się na rozmowę zamiast habilitowania się. I drugi przykład, tym razem z roku 1996. Kończyliśmy dużą monografię z kolegą z San José State University, gdy odwiedził go jego były magistrant, by się pochwalić, że po uzyskaniu doktoratu z geologii, bodaj na Uniwersytecie Berkeley, został zaproszony na rozmowę z dziekanem, nie pamiętam jakiej uczelni. Należał do grupki pięciu osób wybranych na tę rozmowę spośród 50 kandydatów. Angażu nie otrzymał, jednak zaproszenie na stanowiło znaczący wyróżnik, istotnie przybliżający sukces podczas kolejnych starań o zatrudnienie. I znowu zadam retoryczne pytanie: czy w polskich warunkach taka selekcja doktorów jest do pomysłienia? Może zatem warto zapomnieć o amerykańskim systemie promocji naukowej? Podane w drugim przykładzie fakty można sprawdzić. Mój kolega, dr Calvin H. Stevens jeszcze żyje i nadal mieszka w San José. Nie wiem, jak skontaktować się ze wspomnianym doktorem nazwiskiem Paul Belasky. Peter zniknął z mojego horyzontu na zawsze.

Argumentów na rzecz utrzymania, a nawet wzmocnienia wymagań habilitacyjnych wymieniono już mnóstwo, nie będę ich zatem przytaczał. Muszę jedynie podkreślić, że jestem nie tylko jej zwolennikiem, lecz także zwolennikiem powrotu do niegdyśjszej wszechstronnej procedury. Pozwolę sobie natomiast na wyrażenie **niezrozumienia**. Nie rozumiem po prostu, dlaczego osoba pełna pasji, a jedynie takie powinny się na uczelniach pojawiać, może mieć kłopoty z uzyskaniem habilitacji? Przecież wystarczy tę pasję uzewnętrzniać w dobrych publikacjach i solidnej dydaktyce, a stopnie, później tytuł, pojawiają się mimochodem. Zebranie dokumentacji habilitacyjnej rzeczywistych osiągnięć naukowych to maksimum dwa lub trzy dni pracy, a na kolokwium trzeba poświęcić jeden dzień. Czy naprawdę strata czterech dni badań może stanowić uszczerbek w karierze naukowej tak znaczący, że warto się o niego handryczyć? Nie śmiem przecież domniemywać, że w rzeczy samej chodzi o ułatwienie kariery „naukowej”, że posłużę się nomenklaturę chemiczną, nie naukową.

JERZY FEDOROWSKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
emeryt

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.  
**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.



Pracownia  
Naukowa  
PAN i PAN  
w Krakowie



Alegoria Sierpnia  
(seria: Miesiące), 1645;  
ryt. Jonas Suyderhoef  
wg obrazu  
Joachima von Sandrart;  
miedzioryt,  
wym. 330x241 mm;  
BN PAU i PAN  
w Krakowie,  
Gabinet Rycin,  
inv. 824

## S I E R P I E Ń

			1 Piotra, Justyny	2 Gustawa, Alfonsa	3 Lidii, Augusta	4 Dominika, Protazego
5 Marii, Stanisławy	6 Sławy, Jakuba	7 Doroty, Kajetana	8 Emilia, Cyryła	9 Romana, Romualda	10 Borysa, Wawrzyńca	11 Zuzanny, Filomeny
12 Klary, Hilarego	13 Hipolita, Diany	14 Alfreda, Euzebiusza	15 Marii, Napoleona Wniebowzięcie NMP	16 Rocha, Joachima	17 Jacka, Mirona	18 Heleny, Bronisławy
19 Bolesława, Juliana	20 Bernarda, Sobiesława	21 Joanny, Franciszki	22 Cezarego, Tymoteusza	23 Filipa, Apolinarego	24 Jerzego, Bartłomieja	25 Ludwika, Luizy
26 Marii, Zefiryny	27 Józefa, Moniki	28 Augustyna, Patrycji	29 Sabiny, Jana	30 Róży, Szczęsnego	31 Bogdana, Rajmunda	

„PAUza Akademicka” 695 jest ostatnim numerem przed wakacjami 2024.

Następny numer „PAUzy Akademickiej” ukaże się 5 września 2024.

Życzymy Czytelnikom miłego i dobrego lata.